doi: 10.23734/wwr20131.017.031

„Wychowanie w Rodzinie" t. VII (1/2013)

Agnieszka SZCZAP
Uniwersytet Zielonogórski, Polska

Rodzina w poglądach wybranych filozofów

Selected Philosophers' Views of the Family

Streszczenie

Artykuł przedstawia historię rozważań filozoficznych na temat rodziny. Filozoficzne rozważania dotyczące rodziny sięgają starożytności. Głównymi punktami odniesienia dla całej literatury społeczno-filozoficznej są poglądy Platona i Arystotelesa. Uznanie przez Platona własności prywatnej i rodziny za główne przeszkody na drodze realizacji doskonałego państwa zaciążyło na wiele wieków nad wszelkimi koncepcjami egalitarystycznymi. Z kolei Arystoteles, uznając rodzinę za podstawową grupę społeczną, miejsce kształtowania się cnót i jeden z warunków szczęśliwego życia, przyczynił się do ugruntowania poglądu, że przyjęty podział ról społecznych ze względu na płeć jest naturalny i konieczny. Średniowieczni filozofowie umieszczali rodzinę w perspektywie stworzenia, życia doczesnego i zbawienia. Nowożytne koncepcje filozoficzne, dotyczące rodziny, były różnorodne i niekiedy całkowicie ze sobą sprzeczne. Z jednej strony były to koncepcje takich myślicieli, jak Jean J. Rousseau, kładące nacisk na polaryzację wychowania i ról społecznych według kryterium płci, a z drugiej – zdecydowanie egalitarystyczne poglądy Mary Wollstonecraft. Przegląd stanowisk filozoficznych zakończy feministyczna koncepcja Simone de Beauvoir.

Słowa kluczowe: rodzina, filozofia, dominacja, edukacja, płeć biologiczna, płeć kulturowa, feminizm.

Abstract

The subject matter of this article is the history of philosophical speculation on the family. Philosophical reflections on the family date back to Antiquity. The main points of reference for the entire socio-philosophical literature are the views of Plato and Aristotle. Plato's recognition of private property and the family as the main barriers in the way of a perfect state has weighed on all concepts of equality for many centuries. On the other hand, Aristotle, recognizing the family as the basic social group, place of formation of virtues and one of the conditions of a happy life, contributed to consolidate the view of the distribution of social roles based on sex as natural and necessary. Medieval philosophers placed the family in the perspective of creation, this life, and salvation. Modern philosophical concepts of the family were completely different and sometimes contradictory. On the one hand, there were ideas of such thinkers as John J. Rousseau, with emphasis on the polarization of education and social roles by gender, on the other, strongly egalitarian views of Mary Wollstonecraft. Feminist considerations of Simone de Beauvoire conclude the review of philosophical views on the family

Keywords: family, philosphy, domination, education, sex, gender, feminism.

Przyjęło się uważać, że przestrzeń prywatna, a w tym szczególnie rodzina, jest wolna od relacji władzy, charakteryzujących przestrzeń publiczną. Wielu autorów widzi w niej wyłącznie przestrzeń wytchnienia i odpoczynku, jakie człowiek znajduje po aktywnym uczestnictwie w sferze publicznej. Mówiąc człowiek, mamy oczywiście na myśli mężczyznę bądź w najlepszym przypadku jakiś bezpłciowy abstrakt. Jeżeli przejrzymy podręczniki historii filozofii (w tym *Historię filozofii* Władysława Tatarkiewicza, która przez prawie wiek była podstawowym podręcznikiem do nauki filozofii na różnych kierunkach studiów), to zauważymy, że historycy filozofii zupełnie pomijają problematykę płci, rodziny. Z kolei, jeśli sięgniemy do tekstów klasyków filozofii, to jednak dostrzeżemy, że ta tematyka jest poruszana.

Rodzina w poglądach starożytnych filozofów

Antropologiczne i polityczne rozważania Platona (427–347 p.n.e.) na temat rodziny wpisane są w jego szeroko rozbudowany system filozoficzny. Człowiek jest istotą składającą się z duszy, która kieruje ciałem. Ta sama dusza może po śmierci wcielać się w różne ciała, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Płeć jest cechą ciała, a nie duszy, jednakże poprzez ciało i jego zmy-

sły dusza postrzega, poznaje świat zewnętrzny. Zdaniem Platona różnice płci nie usprawiedliwiają odmiennego wychowania, edukacji, podziału ról społecznych i zawodowych.

Opisując funkcjonowanie idealnego państwa Platon dokonuje podziału społeczeństwa na trzy klasy społeczne: polityków, żołnierzy i wytwórców. Życie jednostek powinno być podporządkowane dobru ogółu. Aby to osiągnąć, należałoby wprowadzić adekwatne procedury oceniające zdolności i predyspozycje jednostek, tak by zostały one zakwalifikowane do odpowiedniej klasy i żeby można było je optymalnie wykorzystać. Funkcja prokreacyjna także powinna być regulowana poprzez odpowiednie przepisy. Miała ona zapewnić stałą wielkość państwa, a przede wszystkim regulować życie seksualne obywateli. Interes doskonałego państwa wymaga, żeby osoby posiadające najlepsze cechy fizyczne i psychiczne płodziły jak najwięcej potomstwa, natomiast te jednostki, które nie spełniają wymagań – najlepiej, żeby dzieci nie płodziły wcale. Przepisy miały także szczegółowo regulować wiek płodności i dla kobiet miał to być przedział między 20. a 40. rokiem życia, a dla mężczyzn dolną granicę miał stanowić spadek szczytowej formy sportowej, natomiast górną wyznaczał ukończony pięćdziesiąty rok życia.

Kobiety należące do klasy polityków i żołnierzy, aby prawidłowo i najefektywniej wykonywały swoje obowiązki, powinny po urodzeniu oddawać swoje dzieci na wychowanie instytucjom państwowym. Zniesienie tradycyjnej rodziny, a wraz z nią własności prywatnej, zapobiegłoby konfliktom między egoistycznymi interesami jednostki a dobrem państwa.

Platon miał świadomość trudności zrealizowania opisanej przez siebie w *Państwie* wizji doskonałego systemu społecznego, dlatego w *Prawach* przedstawił jego kompromisową wersję. Kompromis ten polegał na zachowaniu tradycyjnej rodziny oraz pozostawieniu pewnych form własności prywatnej. Nie zmienił się za to jego stosunek do kształcenia kobiet i twierdził nadal, że „kobiety powinny w najszerszym zakresie mieć dostęp do wykształcenia i uczestniczyć we wszystkich sprawach wspólnie z mężczyznami”[1].

Jednakże macierzyństwo i zachowanie tradycyjnych funkcji opiekuńczo-wychowawczych przez kobiety musiało doprowadzić do zróżnicowania wychowania i pełnienia ról społecznych kobiet i mężczyzn. Do trzeciego roku życia dzieci miały być pod opieką matek, później miały nadal mieszkać z rodzicami, ale musiałyby uczęszczać na wspólne zabawy prowadzone przez ustanowione przez państwo opiekunki. Od szóstego roku życia miała

[1] Platon, *Prawa*, Warszawa 1960, s. 303.

nastąpić separacja płci i osobne nauczanie. Dotyczyło to szczególnie wykształcenia wojskowego, które dla chłopców było obowiązkowe, a dla dziewcząt ograniczało się tylko do pewnych przeszkoleń. Jeśli jednak dziewczynka wykazywała zdolności w sztuce wojennej i wyrażała chęć, by pobierać stosowne nauki, to pozwalano jej na to, a nawet zalecano.

Ze względu na macierzyństwo kobiety mogłyby obejmować stanowiska państwowe dopiero w wieku czterdziestu lat, a mężczyźni już po ukończeniu trzydziestego roku życia. Niektóre wysokie urzędy miały być zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn, a niektóre mogły być sprawowane tylko przez kobiety. Odpowiedzialną funkcję nadzorowania kształcenia młodzieży męskiej i żeńskiej miał sprawować mężczyzna, a organizowanie i nadzorowanie zabaw dzieci w wieku od trzech do dziewięciu lat miało przypaść kobiecie.

Mimo że Platon dostrzegał zróżnicowanie w obrębie każdej płci oraz to, że niektóre kobiety są zdecydowanie bardziej utalentowane od większości mężczyzn, to jednak uważał, że „daleko zostaje jedna płeć za drugą”[2]. Nie ma więc mowy o całkowitym równouprawnieniu płci, a jedynie konkretnych jednostek. Niemniej ustawy proponowane przez Platona były znacznie bardziej egalitarne niż prawa współczesnych mu państw greckich.

Uczeń Platona – Arystoteles (384–322 p.n.e.) zupełnie odszedł od egalitaryzmu. Jego koncepcja rodziny i zróżnicowania płci przez stulecia miała wpływ na poglądy myślicieli oraz na ukształtowanie się mizoginicznej postawy wobec kobiet.

Według Arystotelesa wyższość mężczyzny nad kobietą jest uwarunkowana biologicznie. Najważniejszym argumentem, według filozofa, jest to, że każdy nowo narodzony człowiek otrzymuje za sprawą ojca swą gatunkową formę, którą jest dusza, a od matki materię. W koncepcji Arystotelesa forma odgrywa znacznie ważniejszą rolę niż materia, która jest jedynie tworzywem. Dlatego też mężczyźnie przypada w udziale aktywna, twórcza rola w procesie zapłodnienia, a kobiecie jedynie bierna – materii przyjmującej formę. Kobieta nie potrafi wyprodukować nasienia i ta „ułomność” stanowi jej istotę.

Jeżeli nasienie mężczyzny jest silne i zdrowe, to rodzi się chłopiec, jeżeli natomiast jest słabe i niezdolne do zdominowania materii matki, to rodzi się dziewczynka. Narodziny dziecka płci żeńskiej są w takim razie odchyleniem od normy – jednakże odchyleniem koniecznym dla zachowania gatunku. Normę stanowi zawsze mężczyzna, a kobieta jest niepełnym mężczyzną, rodzajem naturalnej deformacji.

---

[2] Platon, *Państwo*, Warszawa 1990, s. 255.

Takie rozróżnienie płci musiało oczywiście wpłynąć na pojmowanie przez autora rodziny. Przypisując mężczyznom same pozytywne cechy, których brak kobietom, a przynajmniej występują one u nich w mniejszym stopniu, Arystoteles wyznaczył im rolę przywódcy w rodzinie. Mężczyźni powinni kierować kobietami, ich domeną jest przestrzeń publiczna, a kobiet przestrzeń domu – ale także i tu powinny one być podporządkowane mężczyznom.

Według Arystotelesa najbardziej trwałym i podstawowym związkiem społecznym jest monogamiczne małżeństwo. Polemizował on z koncepcją idealnego państwa Platona i dowodził, że wszelka własność kolektywna, brak stałych związków między mężczyzną a kobietą, czy wspólnota dzieci, powodowałyby osłabienie więzi społecznych: „[...] ponieważ jest rzeczą nieuniknioną, że ani ojciec nie będzie się tu bynajmniej troszczył o synów, a syn o ojca, ani też bracia o siebie wzajemnie. Dwie mianowicie są rzeczy, które przede wszystkim budzą u ludzi uczucie troski i miłości: osobista własność i ukochana istota; tymczasem w państwie o takim ustroju nie może być miejsca ani dla jednego, ani dla drugiego”[3].

Małżeństwo powinno opierać się na naturalnej miłości lub dzielności etycznej. Celem rodziny winno być wspólne dobro, którym są dzieci. Małżonkowie mają być względem siebie komplementarni, uzupełniać się w realizowaniu ról społecznych. Z połączenia dwóch osób, nie mogących istnieć bez siebie, powstaje rodzina, w której człowiek zaspokaja wszystkie potrzeby dnia codziennego. Następnie z połączenia wielu rodzin powstaje gmina wiejska, miasto, a dopiero z ich połączenia powstaje państwo – zatem rodzina jest pierwotna w stosunku do państwa.

Arystoteles porównuje rodzaje stosunków panujących w rodzinie do ustroju państwowego. Stosunek łączący ojca z dziećmi ma formę królestwa, zaś „[...] stosunek między mężem a żoną przypomina ustrój arystokratyczny; zgodnie bowiem ze swą wartością mąż ma władzę nad żoną, a mianowicie w tych dziedzinach, w których mężczyzna powinien ją mieć; w innych natomiast, które przystoją kobiecie przekazuje jej władzę”[4]. Demokracja panuje w domach, gdzie nie ma wcale pana i każdy robi, co chce lub tam, gdzie panuje słaby mężczyzna.

---

[3] Arystoteles, *Polityka*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, s. 49.

[4] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 2000, s. 251.

Mężczyźnie, jako najważniejszej osobie w rodzinie, należy się największy szacunek, ale także znacznie więcej miłości ze strony żony, niż żonie ze strony męża.

Zalecanym przez Arystotelesa wiekiem zawierania związku małżeńskiego dla kobiety było ukończenie 18 lat, a dla mężczyzny 37 rok życia. Poza rozwojem sił biologicznych brał on pod uwagę względy pragmatyczne, „naturalną" wyższość mężczyzny nad kobietą, potęgowała wyższość starszej osoby nad młodszą (należy pamiętać, że osoby starsze cieszyły się powszechnym szacunkiem). Dzieci nie powinny zbytnio odbiegać wiekiem od swoich rodziców, gdyż nader młodzi rodzice nie zapewniliby im należytej opieki, a gdy się zestarzeją, nie otrzymaliby tej opieki od dzieci. Nie wskazane też jest, by te różnice wieku między rodzicami a dziećmi były zbyt małe, gdyż to groziłoby zbytnim spoufalaniem się z dziećmi i brakiem szacunku z ich strony.

Wiek IV p.n.e. przyniósł wyraźny rozpad charakterystycznych dla greckich państw męskich związków towarzysko-homoseksualnych i heteroseksualnych związków pozamałżeńskich, a zarazem wzrost znaczenia psychicznej więzi małżeńskiej. Wiązało się to z kosmopolityzacją życia publicznego i migracjami Greków. Lansowany przez Arystotelesa typ związków małżeńskich wpisywał się w przemiany społeczno-obyczajowe. Udane, wierne sobie, posiadające liczne potomstwo małżeństwo monogamiczne stanowiło w teorii Arystotelesa ważny element szczęśliwego życia[5].

Jeana Bodina i Johna Locke'a koncepcje władzy w rodzinie

Stworzoną przez Arystotelesa analogię pomiędzy rodziną a państwem rozwijał Jean Bodin (1530–1596). Uważał on, że władza ojcowska ma charakter pierwotny i jest, po władzy boskiej, jedyną naturalną władzą absolutną. Władza ta stanowi pierwowzór władzy suwerennej.

Bodin stawia na szczycie hierarchii dominacji władzę ojcowską, wskazując jednocześnie, że mężczyźni mają przewagę w państwie, społeczeństwie oraz w relacjach prywatnych. Męskość jest ideałem nieosiągalnym dla kobiet i dzieci. Oznacza to także uznanie posłuszeństwa i autorytetu za kluczowe

[5] Zob.: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001, s. 40.

dla formowania podmiotowości jednostki. Według Bodina „tylko ojciec posiada naturalną władzę rozkazywania”[6]. Zamach na tę władzę byłby sprzeciwem wobec woli bożej.

Jedyne ograniczenie dla władzy ojcowskiej może stanowić „naturalna miłość rodzicielska”. Jest ona jednak bardzo subiektywna i może być przez każdego ojca–władcę inaczej pojmowana i odczuwana. Formalnie władza ta jednak nie jest ograniczona w żaden sposób. Rozciąga się ona na życie i śmierć potomstwa. Także żona od momentu zawarcia małżeństwa podlega władzy absolutnej męża. Bodin nie widział niczego nagannego w zmuszaniu kobiet do małżeństwa – potępiał jedynie porwania kobiet.

Kobiety i dzieci powinny należeć do majątku ojca. Urzeczowieni członkowie rodziny stają się prywatną własnością mężczyzny. Jest to jego święte, niezbywalne prawo, którego nikt nie może go pozbawić.

Inaczej władzę ojcowską rozumiał John Locke (1632–1704). Władza ojcowska, oczywiście bardzo istotna, nie jest jednak władzą absolutną i nie oznacza możliwości traktowania dziecka jako własności, a tym bardziej posiadania władzy nad jego życiem i śmiercią, mało tego, Locke daje przyzwolenie na odejście potomka od rodziny.

Samo spłodzenie dziecka nie daje jeszcze rodzicom władzy. Jest ona dopiero wynikiem realizacji obowiązku wychowania i opieki – obowiązku, który Locke przypisuje ojcu i matce. Jak twierdzi, to rozum i objawienie dowodzą, że matka też ma prawo do władzy rodzicielskiej. Locke broni tej tezy również wtedy, gdy argumentuje przeciw Robertowi Filmerowi, który uważał, że Bóg nadał Adamowi władzę absolutną, między innymi pozbawiając Ewę jakiejkolwiek władzy. Locke odpowiada, że trudno sobie wyobrazić, że Bóg dał Adamowi pełnię władzy, a następnie pozbawił go raju. Ponadto „Bóg przyznając darowiznę podarował świat jako dobro wspólne rodzajowi ludzkiemu, a nie samemu Adamowi”[7]. Zdaniem Locke’a przytaczane przez Filmera fragmenty Księgi Rodzaju należałoby raczej interpretować jako dowody na pozbawienie Adama jakiejkolwiek władzy i zrównania go z Ewą w wolności i nędzy. Kolejnym argumentem przeciw wszechwładzy Adama nad Ewą są dla Locke’a przykazania, z których czwarte jasno precyzuje, iż cześć i szacunek należą się obojgu rodzicom, bez żadnej różnicy.

Celem założenia rodziny jest, zdaniem Locke’a, urodzenie i wychowanie dzieci. Małżonkowie biorą w związku z tym „w posiadanie swoje ciała”.

---

[6] J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958, s. 37.
[7] J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 32.

Małżeństwo jest, w odczuciu Locke'a, trwalsze niż związki zwierząt, przede wszystkim ze względu na jego cel, którym jest wychowanie potomstwa, a który zajmuje, w przypadku ludzi, nieco więcej czasu. W związku z tym jednak, że trwanie rodziny jest konieczne właściwie głównie w czasie dorastania dzieci, umowa małżeńska może zostać rozwiązana – jest to w opinii Locke'a argument na rzecz starannego rozróżniania między władzą rodzinną (kobieta ma wiele praw, łącznie z prawem odejścia od męża) a władzą polityczną (od której odejście jest prawie niemożliwe, poza sytuacją podboju lub utraty własności prywatnej)[8].

Władza państwowa nie ogranicza relacji małżeńskich, poza sytuacjami sporów. Realizacja celów małżeństwa nie wymaga istnienia władzy absolutnej mężów nad żonami, nie mają oni również władzy absolutnej nad innymi członkami rodziny. Brak kompetencji politycznych i publicznych kobiet wynika bezpośrednio z ich słabości fizycznej w stosunku do mężczyzn oraz z konieczności wybrania publicznych reprezentantów rodzin.

Według Locke'a w momencie przyjścia na świat umysł każdej istoty ludzkiej jest niezapisaną tablicą, na której dopiero kolejne doświadczenia odciskają swoje ślady, stanowiące materiał do wysnuwania wniosków i budowania światopoglądu. Warunki życia kobiet, ich macierzyństwo i większe zaangażowanie w sprawy rodzinne niż publiczne, powoduje z konieczności odmienność ich wiedzy i mentalności.

Locke postulując, by kobiety mogły się kształcić, miał na celu raczej dobro dzieci i męża oraz religijne formowanie kobiecych dusz niż emancypację. Pewne fragmenty dzieł Locke'a wskazują na potężne bariery w tym zakresie. Patriarchalne stosunki własności w rodzinie (niedysponowanie przez mężatki majątkiem) ograniczają sferę ich wolności i odpowiedzialności, a tym samym osłabiają możliwości pełnego rozwoju ich racjonalności, podobnie jak to ma miejsce w przypadku biedoty, która nie powinna mieć obywatelstwa. Kobieta nie jest irracjonalna ze swej natury (jak dzieci i niedorozwinięci umysłowo), ale zazwyczaj staje się taka z powodu determinizmu społecznego. Locke zapewne widział to szczególnie ostro, zważywszy, że na jego oczach kształtowały się radykalne ruchy sekciarskie (m.in. kwakrów), dające kobietom całkowicie równe prawa, podważające tradycyjną formę rodziny i często będące liberalne w kwestiach współżycia seksualnego.

---

[8] Zob.: E. Majewska, *Feminizm jako filozofia społeczna. Szkice z teorii rodziny*, Warszawa 2009, s. 63.

Polemika Mary Wollstonecraft z Jeanem J. Rousseau na temat wychowania w rodzinie

W ujęciu Jeana Jacquesa Rousseau (1712–1778) władzę w rodzinie powinien dzierżyć ojciec. Autor ograniczał obszar dostępny kobietom do sfery prywatnej, nie negując wprawdzie ich wartości oraz zasług w tym zakresie. Kobieta, według Rousseau, nie posiada predyspozycji do zostania obywatelem, a choć wydaje się, że to ona zarządza domem, to mężczyzna (a konkretnie ojciec) jest zawsze depozytariuszem władzy. Doceniał kulturotwórczą rolę kobiet i ich wkład w wychowanie potomstwa, jednak uważał, że mężczyzna powinien kontrolować kobietę nie tylko w zakresie gwarantowania sobie pewności, że właśnie on jest ojcem dzieci, ale również dlatego, że pozbawione kontroli kobiety rozwijają właściwe im nieuporządkowanie, które ma destrukcyjny wpływ na mężczyzn i całe otoczenie. Pisał: „Gdyby nawet można było zaprzeczać, że swoista wstydliwość jest wrodzona u kobiet, czy fałszywym okazałoby się z tego powodu twierdzenie, że w społeczeństwie udziałem ich powinno być życie domowe i spokojne, że trzeba je wychowywać w zasadach, które temu sprzyjają? Jeśli właściwa kobietom nieśmiałość, wstydliwość i skromność są wymysłami społeczeństwa, musi mu na tym zależeć, aby one przymioty te miały; musi je hodować, a kobieta, która nimi gardzi, obraża dobre obyczaje. Czy istnieje w świecie widok bardziej wzruszający i godny szacunku niż widok matki rodziny otoczonej dziećmi, kierującej służbą, dbałej o szczęście męża i mądrze zarządzającej całym swym domem? Wśród tych zajęć występuje w całej swojej godności kobiety uczciwej i budzi powszechny szacunek”[9].

Koncepcja pedagogiczna Rousseau wspiera się na dwóch podstawowych założeniach. Po pierwsze, w każdym dziecku należy rozwijać przede wszystkim jego przyrodzone tendencje, po drugie – należy je przygotować do życia społecznego. Opracowany przez niego program wychowania miał przygotowywać chłopca do roli obywatela i głowy rodziny, a dziewczynkę do roli żony, matki i pani domu.

Mary Wollstonecraft (1759–1797) w pracy *Wołanie o prawa kobiet* zawarła radykalną krytykę szeregu projektów reform politycznych, prawnych, wychowawczych i edukacyjnych, z programem Rousseau na czele. Kryty-

[9] J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, Warszawa 1966, s. 435–436.

kowała próżniaczy tryb życia arystokratek i naśladujących je żon nowobogackich kapitalistów. Twierdziła, że „cywilizowana kobieta" kieruje się emocjami zamiast rozumem, jest czujna, nieustannie w ruchu, kłopotliwa dla innych, ciągle zmienia opinie i sposób zachowania, jest zdeprawowana sentymentalizmem, sztuką i galanterią i w efekcie staje się osobą stojącą poniżej bliskiego naturze stanu moralnego[10]. Interpretacja takiego stanu rzeczy i proponowane środki naprawy łączyła Wollstonecraft z głównym nurtem myśli oświeceniowej, zarazem zdecydowanie przeciwstawiając się postulatom sformułowanym przez Rousseau. Skądinąd wielce poważany przez nią filozof przynajmniej część cech charakteru przypisywał płciowo zróżnicowanym tendencjom wrodzonym. Wollstonecraft natomiast uważała, że charakter człowieka kształtowany jest głównie przez czynniki zewnętrzne. Oboje przywiązywali znaczną wagę do wychowania. O ile jednak Rousseau utrzymywał, że każdą z płci należy wychowywać i kształcić inaczej, o tyle Wollstonecraft optowała za możliwie największym ujednoliceniem tego procesu. Istotnym źródłem tych rozbieżności było odmienne postrzeganie relacji między rozumem a uczuciami. Dla Rousseau uczucia stanowiły ważny czynnik poznawczy oraz istotne źródło postawy etycznej, a w związku z tym godny kultywowania walor kobiecej psychiki. Wollstonecraft natomiast podkreślała destrukcyjną rolę większości uczuć, zwłaszcza tych określanych przez nią mianem „sentymentalnych" lub „romantycznych", oraz zasadniczą wyższość rozumu, zajmując stanowisko intelektualizmu etycznego. Wady współczesnych kobiet przypisywała uwarunkowaniom społecznym, czyniącym z nich istoty chytre, złośliwe i często tyranizujące otoczenie[11].

Obecność w społeczeństwie konwencjonalnych autorytetów ma, według Wollstonecraft, dalekosiężne negatywne konsekwencje dla charakteru podlegających im osób. Większość powszechnie występujących wśród kobiet wad nie jest wrodzona, ale ukształtowana przez ich wychowanie do zależności od takich właśnie autorytetów.

Autorka krytykowała zaproponowany przez Rousseau ideał wychowania indywidualnego, gdyż poza walorem dostosowania tempa nauczania do możliwości konkretnego dziecka widziała jego liczne trudności i wady. Pomijając ograniczenie powszechnego zastosowania go z powodów finansowych, nie daje ono dziecku szans na kształcenie autokrytycyzmu i motywacji drogą ciągłego porównywania swoich osiągnięć z rówieśnikami. Pozbawia

[10] Zob.: M. Wollstonecraft, *A Vindication of the Rights of Woman*, London 1992, s. 46.
[11] Zob.: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna*..., dz. cyt., s. 134.

też praktycznej okazji do spontanicznej dyskusji, zawierania koleżeńskich przyjaźni, umiejętności rozwiązywania drobnych sporów, nieporozumień itp. Z kolei prywatny guwerner znajduje się w sprzyjającej uleganiu kaprysom rodziców zależności. Podobną wadę mają szkoły prywatne. Ich finansowa zależność od rodzicielskich oczekiwań może i często pomniejsza racjonalność procesu dydaktycznego i wychowawczego. Wollstonecraft była też przeciwna wysyłaniu dzieci do internatów. Pobyt w internacie przynosi często zerwanie więzi rodzinnych, uniemożliwia obserwowanie codziennego trudu rodziców, korzystanie z ich doświadczeń, odsuwa od kontaktów z rodzeństwem, a tym samym osłabia ważne dla każdego człowieka więzi rodzinne.

Zdaniem Wollstonecraft, kształceniem szkolnym na wszystkich poziomach należy objąć dzieci obojga płci, a szkoły powinny mieć charakter koedukacyjny. Dziewczęta należy kształcić w taki sam racjonalny i poglądowy sposób, w jaki Rousseau proponował kształcić chłopców. Autorka nie wierzyła w przyrodzone zróżnicowanie cech psychicznych kobiet i mężczyzn. Stąd też kwestionowała np. pogląd o istnieniu instynktu macierzyńskiego (który Rousseau dostrzegał już u dziewczynek bawiących się lalkami). Wollstonecraft twierdziła, że gdyby dziewczynki miały inny wybór, wcale nie bawiłyby się lalkami. To rozum prowadzi do rozpoznania macierzyńskiego obowiązku dbałości o dzieci.

Uważała, że koncepcja małżeństwa proponowana przez Rousseau jako jednej osoby społecznej i prawnej jest szkodliwa. Według niej mąż ma m.in. przekazywać żonie zdobytą wcześniej przez siebie i ciągle wzbogacaną wiedzę teoretyczną i znajomość świata oraz reprezentować prawnie całe małżeństwo. Ale nie można nauczyć się życia w ten sposób. To tak, jak nie można rozwinąć się fizycznie oglądając zmagania i trud innych ludzi. Owszem cudze rady są pożyteczne, ale potrzebne jest własne doświadczenie. Domowe uwiązanie kobiet sprawia też, że trudniej im się wyzwolić z wyuczonych przesądów. A poza tym nie zawsze można liczyć na kierownictwo męża, nie każdy mężczyzna jest odpowiedzialną i racjonalną osobą. Ponadto wcześniejsza śmierć mężczyzny powodowałaby, że kobieta stawałaby się bezradna. Poza tym zalecane przez Rousseau kształcenie kobiet do flirtu i kokieterii i w ogóle do władania mężczyznami za pomocą swej urody i wdzięku przydaje się wyłącznie kobietom młodym do zdobycia męża. Później zaś jest dla małżeństwa destrukcyjne, gdyż małżonka obawiając się wdowieństwa, albo też z nawyku, wciąż kokietuje obcych mężczyzn.

Wollstonecraft nie negowała pewnego podziału ról i związanych z nimi szczegółowych obowiązków, np. matki lub żony. Ale powinno to się opierać nie na społecznym nawyku ani na sentymencie, ale na rozumie. Zatem rozum winien wspomagać podstawowe relacje rodzinne. I chociaż związek małżeński nie powinien być nikomu narzucany, a wzajemna sympatia nowożeńców jest argumentem ważniejszym od woli rodziców, to jednak ich stanowiska w sprawie planowanego małżeństwa dzieci nie należy lekceważyć. Związku małżeńskiego nie można bowiem budować na namiętnym uczuciu miłości. Takie uczucie szybko mija, a w małżeństwie ważniejsza od miłości jest przyjaźń, zaufanie i poczucie odpowiedzialności. Jednak minimum sympatii jest konieczne do tego, by mąż nie uciekał od żony do kochanki. Także żona pewna uczciwości i przyjaźni męża, nie zaniedba dzieci dla kokieterii. Racjonalność powinna często zwalczać emocje i sentymenty zarówno wobec najbliższych, jak względem siebie.

Kształcenie kobiet Wollstonecraft argumentowała na różne sposoby, np. utylitarny – racjonalne kobiety będą lepszymi żonami i matkami, a uzyskawszy równość cywilną i prawa obywatelskie, pozbędą się wielu swoich dotychczasowych wad. Sięgała także po argumenty moralne – nierówne kształcenie umysłu jest niesprawiedliwe, ponieważ uniemożliwia jednostce samodzielność i odpowiedzialne, ludzkie życie. Odwoływała się także do argumentów teologicznych, według których Bóg dając kobiecie rozum, uczynił to po to, by go używała.

Simone de Beauvoir feministyczna krytyka tradycyjnej rodziny

O upośledzeniu kobiet w książce *Druga płeć* pisała także Simone de Beauvoir (1908–1986). Jest to upośledzenie zarówno naturalne, jak i społeczne. Upośledzenie biologiczne polega na rozlicznych słabościach organizmu i jego roli prokreacyjnej. Znacznie ogranicza to możliwości kreatywne kobiety i zasadniczo zubaża ich życie. Zwłaszcza rolę kobiet w biologicznej prokreacji traktuje de Beauvoir jako swoiste upośledzenie czy wręcz nieszczęście, gdyż „ciąża, poród i menstruacje zmniejszają ich [tj. kobiet – A.S.] zdolność do pracy i skazują je na długie okresy niemocy”[12]. Biologiczne różnice między kobietą a mężczyzną same w sobie nie mają znaczenia ak-

[12] S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Warszawa 2007, s. 82.

sjologicznego. Znaczenie to nadaje dopiero kultura. Biologia nie determinuje bezwzględnie ani ról, ani statusu społecznego płci. Jednakże niekorzystne dla kobiet różnicowanie ról społecznych utrwalone zostało przez systemy prawne, religijne, moralne i obyczajowe. „Najgorszym przekleństwem, które ciąży na kobiecie jest wykluczenie jej z wypraw wojennych. Człowiek wznosi się ponad zwierzę nie przez to, że daje życie, lecz że je ryzykuje; dlatego ludzkość wyżej stawia nie tę płeć, która rodzi, lecz tę, która zabija”[13].

Stosunkowo bezpieczne życie kobiety okupione jest jej odczłowieczeniem. Przybiera ono różne formy – od niewolniczej krzątaniny wokół spraw drugorzędnych, poprzez próżniactwo i pasożytnictwo, po rolę podnoszącego prestiż mężczyzny, kosztownego przedmiotu. Pokusa łatwego życia jest silna i wiele kobiet jej ulega, ponosząc, przynajmniej częściowo, winę za swoją nieistotność. Jednakże w skali dziejowej winny okazuje się mężczyzna. Jest nim zarówno wtedy, gdy wymusza na kobietach różnego rodzaju usługi (łącznie z seksualnymi), jak i wtedy, gdy otacza je zbytkiem i degraduje do roli lalek. Takie praktyki rodzą zazwyczaj jakieś tłumaczące je, a zarazem pełniące rolę psychicznej kompensaty, ideologie. Jako przykład takiej kompensaty podje autorka antropologię chrześcijańską. Z perspektywy zbawienia jest bowiem wszystko jedno, czy człowiek ściera kurze, czy buduje mosty. Chrześcijaństwo daje kobiecie pozór transcendencji, nadając wysoką rangę czynnościom stosunkowo błahym i pozwalającym na łatwą samoakceptację. Tworzy więc ułudę. Ułudzie tej ulegają także mężczyźni, bo sprzyja ich dominacji, ale także dlatego, że wielu z mężczyzn ulega dominacji innych mężczyzn, a wtedy stanowi ona dla nich pociechę.

De Beauvoir nie tylko starała się opisać egzystencjalną sytuację kobiet, ale także pisała jak usunąć, a przynajmniej złagodzić opresję kobiet. Należy kobiety uwolnić z tyranii ciała, poprzez zminimalizowanie uciążliwości związanych z kobiecą fizjologią, ciążą i prokreacją oraz demitologizację macierzyństwa – poprzez świadome planowanie rodziny, rozwój antykoncepcji i prawo kobiet do przerywania niechcianej ciąży. Zdecydowanie sprzeciwiała się też wszelkim kampaniom na rzecz zwiększenia rodności kobiet i związanym z tym zachętom finansowym przyznawanym przez państwo, jako niegodnej ingerencji w sprawy osobiste. Potępiała też religijną apoteozę macierzyństwa, a zwłaszcza kult Maryjny.

Z kwestią planowania macierzyństwa łączy się zwykle sprawy posiadania rodziny. Dostrzegając, że między macierzyństwem a formalnie zawartym

[13] Tamże, s. 84.

małżeństwem nie ma koniecznego związku, autorka podkreślała wartość pozostawienia kobietom w tym względzie wolnego wyboru, w pełni akceptując macierzyństwo pozamałżeńskie. Tradycyjną, patriarchalną formę małżeństwa o sztywno spolaryzowanych rolach małżonków uważała za nie do przyjęcia, a za niesprawiedliwe i złe wszelkie jego postaci uzależniające kobietę finansowo, nawet wtedy, gdy mąż jest dobrze sytuowany i hojny, gdyż grozi kobiecie to pokusą próżniactwa. Z tradycyjnej formy życia rodzinnego trzeba więc kobietę możliwie szybko wyzwolić. Nadzieję dają tutaj koncepcje socjalistyczne, gdyż odrywając kobietę od rodziny, sprzyjają jej emancypacji. Oczywiście pod warunkiem, że nie zostanie kobieta poddana, a zwłaszcza jej macierzyństwo, planowej kurateli państwowej.

Kolejnym elementem programu de Beauvoir był postulat równości praw. Domagała się ona całkowitej równości, odrzucając myśl o jakichkolwiek przywilejach dla kobiet. Przywileje bowiem są krzywdzące dla samego uprzywilejowanego[14].

Równość wobec prawa sama przez się nie gwarantuje równości społecznej. Jej niezbędnym warunkiem jest także ujednolicenie procesu edukacji i wychowania obojga płci, a więc pobudzanie takich samych zainteresowań, ambicji, wyrabianie odpowiednich umiejętności, dostępność dla obu płci wszelkiego typu szkół, a także rezygnacja z wyrabiania w dziewczętach bierności i konformizmu.

Książka *Druga płeć* (1949), należąca do klasyki literatury feministycznej, budziła wielkie kontrowersje i liczną krytykę, począwszy od kręgów kościelnych, a na przedstawicielkach feminizmu różnicy kończąc. Jednakże nie sposób nie zauważyć, że zapoczątkowała ona studia nad płcią biologiczną i płcią kulturową, wprowadzając do powszechnego języka sformułowanie, że nikt nie rodzi się kobietą, a jedynie się nią staje. Większość z postulowanych przez de Beauvoir postulatów została zrealizowana w krajach europejskich: kobiety posiadają formalny dostęp do wszystkich instytucji oświatowych i publicznych stanowisk, są przyjmowane do armii i policji, coraz liczniej uprawiają też dyscypliny sportu zarezerwowane niegdyś wyłącznie dla mężczyzn. Macierzyństwo nie jest już bezwzględnym imperatywem społecznym, a małżeństwo przestało być główną formą kobiecej kariery i jedynym jej celem.

***

[14] Zob.: M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna*..., dz. cyt., s. 288–290.

Zaprezentowane koncepcje i poglądy filozoficzne nie wyczerpują oczywiście wszystkich rozważań podejmowanych przez filozofów na temat rodziny, różnic płciowych, dominacji, stosunków społecznych. Stanowią one jednak przegląd różnorodnych stanowisk, od wczesnych poglądów filozoficznych, w których dominowała niechęć do kobiet, a dzieci traktowano jako własność ojców, po współczesne poglądy feministyczne, w których kobiety i dzieci traktowane są podmiotowo. Poglądy filozoficzne zmieniały się, a wraz z nimi stosunek jednostek do rodziny.

Bibliografia

Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 2000.
Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001.
Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 2000.
Arystoteles, *Polityka*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001.
Beauvoir de S., *Druga płeć*, Warszawa 2007.
Bodin J., *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958.
Locke J., *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992.
Majewska E., *Feminizm jako filozofia społeczna. Szkice z teorii rodziny*, Warszawa 2009.
Platon, *Państwo*, Warszawa 1990.
Platon, *Prawa*, Warszawa 1960.
Rousseau J.J., *Umowa społeczna*, Warszawa 1966.
Uliński M., *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Kraków 2001.
Wollstonecraft M., *A Vindication of the Rights of Woman*, London 1992.